



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Od 3 lat w Kutnie działa jadłodajnia dla ubogich. O jej kłopotach i poszukiwaniu sposobu, by je rozwiązać – na str. III. Zmiana granic to od wieków temat drażliwy, wywołujący emocje. Kto i z kim walczy w Skierniewicach – na str. V. Jarmarki staroci, które na całym świecie cieszą się popularnością, również na terenie diecezji mają wielu zwolenników. O tym, gdzie są i co można na nich kupić – str. VI-VII.

krótko

Smacznie i miło

Łowicz. Agnieszka Fitkau-Perepeczko, która będzie przygotowywać potrawy rybne, to gwiazda tegorocznej imprezy z cyklu „Książackie jadlo”. Odbędzie się ona 23 sierpnia. Udział w konkursie zapowiedziały już wszystkie koła gospodyń wiejskich z łowicza i okolic oraz łowickie restauracje. Swoje regionalne potrawy zaprezentują również goście z miast siostrzanych łowicza – Montoire, Colditz, Solecznik, Redy i Lublińca. W części muzycznej zaprezentuje się m.in. Jerzy Połomski. Imprezę zakończy pokaz Teatru Ognia.

XIV łowicka Piesza Pielgrzymka Młodzieżowa

Pieszko, autem i... myszką



BOHDAN FUDAŁA

Około 1300 osób, z czego ponad 90 proc. to uczniowie i studenci, wędrowało na Jasną Górę.

Dla większości z nich XIV Łowicka Piesza Pielgrzymka Młodzieżowa rozpoczęła się rankiem 6 sierpnia od Mszy św., sprawowanej w katedrze łowickiej pod przewodnictwem bp. Andrzeja F. Dziuby. Część pielgrzymów na trasę wyruszyła wcześniej. To grupy błękitna z okolic Sochaczewa i cytrynowa z regionu Żychlina. Dla nich pierwszym wspólnym nabożeństwem były nieszpory, odprawione w łowickim WSD. Nie brak było i osób przyłączających się na trasie.

Sylwia (z lewej) i Daria z Łęczycy szły na pielgrzymkę po raz pierwszy

– Na trasie panuje rodzinna atmosfera, pomagająca przezwyciężyć wszystkie trudy – mówi pani Wanda z Sochaczewa, która wędruje po raz czwarty. – Są różnego rodzaju kłopoty, w zeszłym roku miałam po pielgrzymce bąble na nogach, ale nie obrażam sobie, żeby nie pójść znowu – dodaje pani Krystyna, chodząca z łowicką pielgrzymką od jej początku. O ile pani Krystyna jest weteranką, to nowicjuszkami na trasie były Sylwia i Daria z Łęczycy. Obie zachęcił do udziału ks. Krzysztof Michalski. Towarzyszyły im obawy, czy podołają, niemniej – jak mówi Daria – trzeba podejmować wyzwania.

W tym roku po raz pierwszy pojawiła się możliwość wirtualnego

uczestnictwa w pielgrzymce. Niektórzy chętni, nie mogąc fizycznie maszerować do Częstochowy, dzięki nowoczesnym technologiom mogli codziennie łączyć się z pielgrzymkami za pośrednictwem internetu. To z myślą o sieciowych pielgrzymach na trasę wyjechał dodatkowy samochód. Podróżowały w nim osoby mające za zadanie na bieżąco pisać relacje i umieszczać je na stronie pielgrzymki. Wiadomo, że pielgrzymka to nie tylko wędrujące pieszo kolumny, lecz i wozy zaopatrzenia, ciężarówka na bagaże. Ich wyjazd sfinansowali sponsorzy. To także za nich – oprócz niesienia osobistych i diecezjalnych intencji – modlili się idący do Częstochowy.

Bohdan Fudała

Nie tylko folklorysta

Łowicz. Miejscowe muzeum przypomina Zdzisława Pągowskiego (1909–1976) z okazji 100. rocznicy jego urodzin. To pochodzący z Łowicza malarz, rysownik, działacz kultury. Po ukończeniu szkół łowickich studiował w stolicy w Szkole Sztuk Pięknych Wojciecha Gersona, a także w Akademii Sztuk Pięknych. Po wojnie był m.in. kierownikiem wydziałów kultury urzędów powiatowych w Łowiczu, Skierniewicach i Rawie Maz., kierownikiem artystycznym spółdzielni „Sztuka Łowicka”, a także członkiem Komisji Kultury Wojewódzkiej



REPRODUKUCJA – MUZEUM W ŁOWICZU

Motywy łowickie – jak na tej akwareli z 1933 roku – stanowią znaczną część dorobku artysty

Rady Narodowej w Łodzi, należał do kilku regionalnych towarzystw, zajmował się też konserwacją obiektów sztuki. Aż dziw, że znajdował czas na własną twórczość. A dorobek pozostawił znaczny: uprawiał malarstwo sztalugowe i ścienne, grafikę, rzeźbę, projektował pomniki, tablice, sztandary i inne formy użytkowe. Na wystawie, otwartej 8 sierpnia, obejrzyć można obrazy Pągowskiego, jak również fotografie i dokumenty ukazujące sylwetkę artysty. Wystawa będzie

czynna do 27 września 2009 r. **jar**

Imieniny i konne zawody

NIEBORÓW. Ks. Hubert Wiśniewski, miejscowy proboszcz, i parafianie zapraszają na kolejną już imprezę imiennową, czyli odpust w św. Rocha. Imieniny rozpoczną się 16 sierpnia od uroczystej Sumy pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Zawitkowskiego o g. 11.30. Potem będzie już czas na wspólne biesiadowanie, koncerty, występy. Będzie można wziąć

udział w loterii fantowej i bawić się w wesołym miasteczku. Około g. 19 przewidziano losowanie głównych nagród i pokaz sztucznych ogni. Tego samego dnia w Nieborowie odbędą się V Derby w Powożeniu Zaprzęgami Konnymi. Impreza rozpocznie się o g. 14. W programie m.in.: pokazy hipiczne, a o g. 15 – zawody w zręczności powożenia. **gn**

Oprócz kopania piłki



BOHDAN FUDAŁA

W Głogowcu zawodnicy z prezesem MKS Zdzisławem Bartołem złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą Marię Konopnicką

KUTNO-KOŁOMYJA. W chwili gdy ten numer gazety dociera do czytelników, młodzi zawodnicy Miejskiego Klubu Sportowego „Teva-Kutno” przebywają na obozie sportowym w Książnym Gradzie koło Kołomyi na Ukrainie. Tam piłkarze (tegoroczni absolwenci szkół podstawowych) przygotowują się do rozgrywek. Notabene w ubiegłym sezonie zespół ten zdobył wicemistrzostwo Łódzkiego Związku Piłki Nożnej. Obóz może nie wart byłby wspomnienia, gdyby nie fakt, że – obok zajęć strictly sportowych

i turystycznych – kierownictwo klubu zaplanowało szereg przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym. Należą do nich m.in. spotkanie z Polakami z Ukrainy, złożenie kwiatów na grobie Marii Konopnickiej we Lwowie. Jeszcze przed wyjazdem na obóz jego uczestnicy brali udział w konkursie na prace nt. Ukrainy, zapoznali się także z twórczością M. Konopnickiej. Udali się do Sanktuarium Matki Bożej Głogowieckiej, gdzie kustosz ks. Piotr Kalisiak udzielił im błogosławieństwa na podróż. **bof**

Poczuć muzę



Przybyli na rynek mogli do domu powrócić z wykonanym przez siebie kwiatem lub własnym portretem

SKIERNIEWICE. „Rynek Sztuk Wszelakich” to impreza, która 9 sierpnia br. na rynku przed ratuszem zorganizowało Młodzieżowe Centrum Kultury przy współpracy Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz Pływalni Miejskiej „Nawa”. Dla spragnionych kontaktu ze sztuką organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Każda osoba, która zgłosiła się z własną koszulką, mogła na niej stworzyć swój niepowtarzalny wzór bądź na kawałku płótna wykonać własny obrazek. Natomiast w czasie warsztatów bibułkarskich Bożena Smolińska dzieliła się tajemnicami powstawania kwiatów i innych kolorowych ozdób. Zajęciami, do którego najchętniej garnęły się dzieci, było lepienie z gliny. Maluchy same tworzyły wyjątkowe przedmioty,

zwierzęta. Nie zapomniano też o miłośnikach poezji. Każdy, kto próbował sił w pisaniu, mógł zaprezentować swoją poezję, a także porozmawiać ze znanymi skierniewickimi poetami. Podczas imprezy prezentowano także wystawę fotografii o tekstach Ryszarda Kapuścińskiego. Nie zabrakło również gier, konkursów oraz koncertu zespołów Green Craft oraz Marvi. **nap**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Jadłodajnia czeka na wsparcie

Głodna stołówka

Loteria fantowa i konkurs z naprawdę atrakcyjnymi nagrodami to **sposoby zwiększenia budżetu jadłodajni dla ubogich w Kutnie.**

Placówka powstała w maju 2007 r. Prowadzi ją Caritas przy parafii św. Wawrzyńca. Od samego początku koszty jej utrzymania rozłożone były mniej więcej po połowie na parafię i miasto. Trochę dokładali też sponsorzy. I tak jest nadal. Jednak – okazuje się – pieniędzy nie zawsze starcza. Dlaczego?

– Początkowo do jadłodajni przychodziło po około 20 osób dziennie – komentuje ks. prałat Stanisław Pisarek, proboszcz parafii, na terenie której stołówka działa. – I na tyle obliczaliśmy liczbę wydawanych posiłków. Tyle że potrzebujących przybywa.

Kutno to miasto, w którym rosną nowe zakłady, o czym niedługo napisaliśmy również na naszych łamach. Mimo to zwiększa się zapotrzebowanie



Do kupowania losów zachęcał osobiście proboszcz ks. Stanisław Pisarek

na darmowe posiłki w jadłodajni prowadzonej przez Caritas.

Pełną parą pracuje także podobna placówka, firmowana przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Paradoks? Niekoniecznie. Kutno przez długi czas uchodziło za niechlubnego lidera

woj. łódzkiego pod względem bezrobocia. Nowoczesne zakłady mają to do siebie, że naszpikowane robotami nie potrzebują aż tak wielu pracowników fizycznych.

– Do Kutna także dotarł kryzys – wylicza dalsze przyczyny wzrostu ubóstwa Jerzy

Rembowski, dyrektor MOPS. – Ponadto zamknięto kilka zakładów stołówek.

Jednym słowem – chociaż miasto się bogaci, przybywa też najbiedniejszych. Tym bardziej że jest jeszcze jeden czynnik, o którym nasi rozmówcy wolą nie mówić wprost, niemniej odgrywa on ważne znaczenie. To nalogi, z którymi część klientów stołówek nie potrafi, a może i nie chce walczyć. Czy jednak nawet ludzi słabych należy zostawić samych sobie?

Mile widziane będą więc datki od osób mogących wspomóc stołówkę. W niedzielę 2 sierpnia przy kościele zorganizowano loterię fantową. Wpłaty można ponadto dokonywać na konto Caritas Kutno, PKO BP Oddział I w Zgierzu. Nr rachunku: 18 1020 3440 0000 7802 0086 7853, z dopiskiem: „Darowizna na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą – jadłodajnia dla ubogich w Kutnie”.

Do końca sierpnia trwa także konkurs internetowy. Każdy ofiarodawca, zgłaszający się tą drogą, ma szansę na wylosowanie atrakcyjnych nagród. Szczegóły na stronie www.caritas.kutno.pl

bof

O żołnierzach pamiętają nie tylko od święta

Cmentarze przed rocznicą

Do 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej Sochaczew przygotowuje się już od jakiegoś czasu. To tu przecież toczyły się krwawe walki, znane jako bitwa nad Bzurą.

W ostatnim czasie restauracji został poddany cmentarz wojskowy przy al. 600-lecia.

Mieszkańcy Sochaczewa pamiętają o poległych tu żołnierzach

– Odnowione zostały krzyże na mogiłach żołnierzy, a granitowy pomnik i płyty wokół niego gruntownie oczyszczono – mówi Daniel Wachowski, rzecznik UM.

– Planowane są również prace na cmentarzu przy ul. Traugutta – tam na grobach żołnierzy wymienione zostaną tabliczki epitafijne.

Na te cele miasto pozyskało dofinansowanie z budżetu wojewody w wysokości 20 tysięcy złotych. Z tego 15 tysięcy pochłonie wymiana

tabliczek, a 5 tys. – renowacja krzyży przy al. 600-lecia. Pozostałe pieniądze, potrzebne na renowację, miasto wyłożyło z własnej kasy.

Prace na wojskowych cmentarzach w Sochaczewie prowadzone są etapami od 2004 roku. W poprzednich latach powycinano suche drzewa, zamontowano nowe tabliczki z nazwiskami poległych, wyprostowano krzyże i obramowania mogił, posiano trawę na grobach, wyremontowano ogrodzenia.

jar



Półkolonie w klasztorze w Rawie Mazowieckiej

Potem ich widać

Komu na czas wakacji najbezpieczniej jest pozostawić pod opieką dzieci? W Rawie Mazowieckiej takim miejscem jest Mała Akademia Wakacyjna. Tu **sztab nauczycieli pod dowództwem „rektora” o. Jerzego organizuje półkolonie.**

Przez cały lipiec, już po raz 11., przy klasztorze ojców pasjonistów odbywały się półkolonie dla dzieci, zwane Małą Akademią Wakacyjną. W tym roku – tak, jak w latach ubiegłych – wiele miejsca poświęcano wartościom, na których warto budować życie. Hasło przewodnie wszystkich spotkań: „Czy jesteś smutny czy uradowany, w krainę baśni zapraszamy” jak zwykle się rymowało, by już pierwszego dnia dzieci znały je na pamięć.

Wespół w zespół

– Każdy pomysł, nawet najlepszy, może upaść, jeśli nie znajdą się ci, którzy zechcą go realizować – wyjaśnia ojciec Jerzy Chrzanowski, pomysłodawca Akademii. – Ja mam to szczęście, że każdego roku w pracę ofiarnie włączają się nauczyciele. Jestem im za to wdzięczny, bo rezygnują z części swojego wypoczynku i przychodzą tu, by służyć dzieciom. W tym, co robią, są ekspertami. Jedni prowadzą zajęcia sportowe, inni śpiew, jeszcze inni zajęcia plastyczne czy małe formy teatralne. Dzięki temu w Akademii dzieciom się nie nudzi – tłumaczy.

– Od lat wiemy, że w lipcu będą półkolonie dla dzieci, dlatego swoje wyjazdy staramy się planować na sierpień. Czasem zdarza się, że ktoś musi na jakiś tydzień wyjechać, wówczas jego miejsce zajmuje inna osoba – wyjaśnia Bożena Socha. – Przychodząc tu kilka lat, widzimy, że nasze wysiłki nie idą na marne. Dzieci uczestniczące w Akademii potem widać w szkole. Są chętne do pracy i pomocy innym – dodaje Maria Sobczak.

Baśniowe cytaty

W tegorocznej edycji MAW wzięło udział 36 dzieci i 12 nauczycieli. Podczas zajęć, które odbywały się od poniedziałku do soboty, dzieci na podstawie baśni poznawały postawy godne naśladowania. Przygotowały także przedstawienie „W dobrej rodzinie miejsca nie zabraknie”, z którym pojechały wraz z rodzicami do Domu Pomocy Społecznej w Dąbrowie koło Jeżowa. Przebrane za postacie z bajek, wędrowały też po ulicach Rawy z przygotowanymi karteczkami, zawierającymi cenne myśli zaczerpnięte z baśni, które wręczały przypadkowym przechodniom.

– Zależy nam na tym, by to, co udaje się wypracowywać podczas codziennych spotkań, było też dobrem, którym można się dzielić, i o którym można opowiadać. Taka bowiem świadomość bardzo motywuje dzieci do pracy, a o to nam chodzi – mówi ojciec Jerzy.

Po raz kolejny Mała Akademia, choć niepozabawiona fajerwerków i różnych atrakcji, była czasem, w którym nacisk położono nie tylko na odpoczynek, ale także na „szlifowanie środka”, formację i poszukiwanie wiedzy, nie zapominając o świetnej zabawie, która też czegoś uczy, ot, choćby tańca.

Okiem nauczycieli



MARIA SOB CZAK,
NAUCZYCIEL SP NR 4 W RAWIE MAZ.
– Przychodzę tu trzy lata. Cieszę się, że mogę pomóc dzieciom spędzać czas w sposób wartościowy i twórczy. Podczas

wakacji mam więcej czasu i dlatego chętnie współpracuję z ojcem Jerzym. Praca z dziećmi daje mi wiele radości. One potrafią dać tak wiele pozytywnej energii. Obserwuję też, jak się zmieniają, angażują i potrafią być wdzięczne.



BOŻENA SOCHA,
NAUCZYCIEL SP NR 2 W RAWIE MAZ.
– Z Małą Akademią związana jestem już 9 lat. Przychodzę tu, by pomagać dzieciom

odkrywać to, co wartościowe i piękne. Gros pracy spoczywa na ojcu Jerzym. To on przygotowuje materiały i podpowiada, jak dany temat przeprowadzić, choć sami też poszukujemy pomysłów. Wiele stąd też czerpiemy do naszej pracy w szkole. To, co udało się przepracować podczas półkolonii, często powtarzamy w ciągu roku szkolnego.



MONIKA MALCZEWSKA,
NAUCZYCIEL SP W LESIEWIE
– Praca w Akademii, w którą angażuję się już po raz piąty, jest dla mnie swojego rodzaju formacją. Uczestniczyły

w niej też moje dzieci. Zresztą ojcu nie można odmówić, traktujemy go jak przyjaciela. On zna nasze dzieci, nasze rodziny. Każdy przychodzi tu bardzo chętnie, bo atmosfera, jaka tu panuje, jest niepowtarzalna.



JOLANTA LIPSKA,
NAUCZYCIEL SP NR 2 W RAWIE MAZ.
– Z Akademią jestem związana od początku. Przez te 11 lat widać owoce, jakie ona przynosi. Na początku przychodziło

tu więcej dzieci starszych, teraz w MAW uczestniczą głównie uczniowie szkół podstawowych. Cieszę się, że możemy robić tu rzeczy, w których czujemy się najlepiej. Akademia daje nam, nauczycielom, szansę lepszego poznania się, a to jest ubogacające.



W strojach bohaterów bajek dzieci wędrowały po mieście, a nawet poszły na lody

Ustalanie nowych granic

Wojna o miedzę

Kilka wieków temu mieczem i ogniem zdobywano kolejne terytoria, o których śniły królewskie pokolenia.

Dzisiaj można to załatwić za biurkiem.

Prezydent Skierniewic Leszek Trębski napisał list do mieszkańców sąsiedniej gminy i nie były to pozdrowienia z wakacji. Trębski chce przyłączenia do miasta 166 hektarów ziemi leżącej w gminie Maków. W liście otwartym pisze: „Miasto Skierniewice w roku 2003 zakupiło działkę nr 1/3 od Agencji Mienia Wojskowego, która wraz z pozostałymi działkami, stanowiącymi własność Skierniewic, tworzy zwarty kompleks. Cały ten obszar leży, co prawda, w obrębie gminy Maków, ale w sposób jednolity i spójny łączy się z zachodnią granicą miasta Skierniewice. Jak Państwo wiecie, dotychczas prowadzone rozmowy z przedstawicielami władz gminy Maków nie przyniosły żadnych ustaleń i zakończyły się fiaskiem (...). Apeluje do Was, Szanowni Panie i Panowie, o wsparcie moich starań oraz o przekonanie Waszych władz samorządowych do rezygnacji z niszczącego uporu”.

Prezydent Trębski spolegliwością też nie grzeszy, ale ma swoje



MARCIN WOJCIK

Pomnik ciężarnej prządky w Żyrardowie, a w tle Stara Przędzalnia, przerobiona na lofty. Ta ostatnia jest jedną z wizytówek osady fabrycznej

racje – poszerzenie granic miasta powiększy grono inwestorów, a to automatycznie pociągnie za sobą nowe stanowiska pracy.

Temat granic, choć w innym wymiarze, pojawił się także w Żyrardowie. Chodzi o granice zabytkowej osady fabrycznej z XIX wieku, która stanowi centrum miasta. Do dziś zachowało się ponad 90 proc. pierwotnej zabudowy. Już w 1979 r. wpisano osadę do rejestru konserwatora zabytków, jednak ówczesna decyzja nie zawierała załącznika graficznego, który jednoznacznie wytyczałby jej obszar. Dopiero kilka tygodni temu, po 30 latach, mazowiecki konserwator zabytków nakreślił na mapie

żelazne granice. Pamiętać powinni o nich zwłaszcza właściciele zabytkowych nieruchomości. Obowiązują ich zapisy Ustawy o ochronie zabytków. Uwaga, dla niektórych mogą być one zmorą!

Wracając do prezydenta Trębskiego, o jego „terytorium” ktoś również zabiega. Kto? Najbliższy sąsiad. Na powiat grodzki, czyli na samo miasto Skierniewice, ma zakusy powiat skierniewicki, inaczej ziemski (należą do niego gminy wiejskie, ale miasto już nie). Sprawa w najbliższym czasie ma się otrzeć o Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Bitwa może być zacięta, a działa najcięższe. **js**



tyczek wieści z „Gościem”

☞ Największym powodzeniem na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi cieszy się kosmetologia. Aż 21 kandydatów ubiegało się o jedno miejsce. Dla porównania – o indeks na farmacji walczyło 13 osób. To czytelny znak czasów – chcemy dobrze wyglądać i zacierać liczbę lat na twarzy. Jednym zdaniem, przyszłość jawi się bez zmarszczki. A przecież poorana bruzdami twarz była dotąd synonimem mądrości! Czego więc obrazem będzie gładka twarz osiemdziesięciolatki?

☞ W Żelazowej Woli trwa identyfikacja właścicieli... znalezionych szczątków. 28 lipca na terenie parku robotnicy wykopali przypadkowo dwa ludzkie szkielety. Przy szczątkach znaleziono gwóźdź pochodzący z XVII wieku, ale – o dziwo – same kości pochodzą z I wojny światowej. Być może są to zwłoki ze szpitala wojskowego, który mieścił się w pobliskim Dworku Chopina.

☞ To już pewne! Wrześniowe Święto Róży w Kutnie otworzy spektakl „Maskarada Królowej Bony”. To połączenie baletu i pantomimy z muzyką renesansu polskiego, francuskiego i włoskiego w wykonaniu Baletu Dworskiego „Cracovia Danza”. Spektakl inspirowany jest zapisami polskich obyczajów dworskich za panowania ostatnich Jagiellonów.

☞ Sochaczew chwali się monitoringiem ulicznym i liczbą przestępstw uchwyconych okiem kamery. Urząd informuje m.in. o załatwiających potrzeby fizjologiczne w miejscach publicznych – 50 osób w I półroczu 2009. To już plaga! **■**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Odkurzone skarby pradziadka

JARMARKI STAROCI.

Na strychach starych domów, w skrzyniach, pudłach drzemią nieraz skarby, o których nam się nie śniło. Srebrne naczynia, listy miłosne, stare ubrania, wyblakłe fotografie, podniszczone meble.

Giełdy staroci, na których kupić można niemal wszystko, cieszą się coraz większą popularnością.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedelny.pl

Powstają najczęściej pod gołym niebem, na dużych placach, najczęściej w centrum miasta. Przyjeżdżają na nie kolekcjonerzy, którzy chcą się wymienić bądź znaleźć poszukiwany przedmiot. Nie brakuje też osób przypadkowych, które trafiają na nie z ciekawości czy w poszukiwaniu jakiegoś drobiazgu do ozdoby domu. Wówczas nie ma znaczenia, czy to jest kopia, czy oryginał, wystarczy, by przedmiot miał „to coś”, co zachwyci. Są też i tacy, którzy – zanim wezmą daną rzecz do ręki – zapytają o miejsce jej wyrobu, nazwę i rok powstania. O nich śmiało można powiedzieć, że są poszukiwaczami unikatów. Na terenie diecezji łowickiej największe giełdy, na których można kupić przedmioty z przeszłości, organizowane są w Spale, Kutnie i Łowiczu.

Listy prababki Emilii

Wśród osób oglądających wyłożone cacka można spotkać

ludzi z całej Polski. – Kilka lat temu w domu dziadków znalazłam na strychu kufer z rzeczami prababki Emilii – wspomina Anna Szafrąńska z Warszawy. – Pamiętam, że oglądając je, płakałam jak bóbr. Najbardziej wzruszyły mnie listy związane wstążką i zapakowane w jedwabną chusteczkę. Pisał je mój pradziadek. Nigdy wcześniej nie czytałam czegoś podobnego. Dziś chyba nikt już tak nie wyznaje miłości. W kufrze były też ubrania, dwa zegarki pradziadka i stary modlitewnik. Od tamtego czasu zakochałam się w starociach – opowiada pani Anna.

– Kolekcjonerem jestem od ponad 30 lat. Na początku zbierałam monety, prowadziłem też antykwariat. Kolekcjonerstwo przekazano mi w genach. Wiele przedmiotów, które teraz widzę na jarmarku, w moim domu było używanych na co dzień – mówi Ireneusz Grosman. – Dla kolekcjonera najcenniejsze nie są rzeczy, za które najwięcej zapłacił, ale te, które były trudne do zdobycia. Każdy z nas specjalizuje się w czymś innym. Jedni zbierają srebrne



naczynia, inni – meble, jeszcze inni – zegary. To ciągła wymiana. Zawsze poszukuje się unikatów, a sprzedaje się rzeczy mniej cenne. Obecnie na giełdach nie ma bardzo drogiej rzeczy, wartych wiele tysięcy. Miejscem ich zakupu są aukcje, gdzie istnieje mniejsze prawdopodobieństwo fałszerstwa – tłumaczy I. Grosman.

Kury arystokratki

– Z roku na rok coraz trudniej jest znaleźć cenne przedmioty. Wiele z nich jest w prywatnych kolekcjach i nie są wystawiane na sprzedaż, inne niejednokrotnie bezmyślnie zostały zniszczone – mówi z żalem Agnieszka Cygarowska. – Pochoďte z rodziny, w której zawsze interesowano się antykami. Sama też je zbieram. Moim konikiem jest kołtowa porcelana ze złoceniami. Z dzieciństwa pamiętam opowieść mojego taty o tym, jak w pewnym kurniku znaleziono srebrną tacę, z której ziarno zdołały kury. Właściciel nie miał pojęcia o wartości tego przedmiotu. Kiedyś takich sytuacji i znalezisk było bardzo wiele – opowiada pani Agnieszka.

**A może kawkę...
Bardzo proszę!**





– Od lat zbieram ikony. Jestem zafascynowany sztuką prawosławną – mówi Grzegorz z Radomia. – To nie przeszkadza mi być katolikiem. Pan Jezus i Matka Boża są ci sami, czasem inaczej Ich się tylko przedstawia.

Na giełdach w Kutnie, Łowiczu, Spale, mając wprawne oko, można

Wśród wystawionych przedmiotów można znaleźć meble, lampy, świeczniki, naczynia
PONIŻEJ: Podczas jarmarków można spotkać artystów zajmujących się rękodziełem

znaleźć prawdziwe cacka, choć na wielu stoiskach królują seryjne artykuły z Holandii, Niemiec, Belgii czy Francji. – W ostatnim czasie kupowanie staroci stało się modne. Wiele osób chce mieć w swoim domu srebrną cukiernicę, dużą lampę naftową czy porcelanowe filiżanki. Nie brakuje też tych, którzy szukają starych żelazek, moździerzy, książek, zegarów – mówi Adam z Piotrkowa, kolekcjoner i sprzedawca.

– Na każdej giełdzie można spotkać tych samych ludzi – zauważa Krystian Lewandowski. – Jesteśmy ze sobą związani. Pomagamy sobie, wymieniamy się doświadczeniami. Ja interesuję się militariami i meblami. Gdy potrzebuję kupić coś z innej branży, wiem, kogo poprosić o pomoc – dodaje.

Poczuć ducha czasu

Stragany ze starociami wprowadzają przybywających na jarmarki w niepowtarzalny klimat. – Do Spaly przyjeżdżam od kilku lat,

bo wiele radości sprawia mi przebywanie wśród tych pięknych rzeczy. Zawsze tu kupuję prezenty dla rodziny i przyjaciół – mówi Maria Kawka z Łodzi. – Giełdy staroci to nie tylko miejsca handlu i wymiany, ale także czas swoistych spotkań. – Między stoiskami często można spotkać artystów, filmowców, aktorów – zapewnia Ireneusz Grosman. W wielu miejscach swoje wytwory wystawiają współcześni artyści i rzemieślnicy. Pomiedzy starymi meblami, popiersiami Piłsudskiego i kryształowymi kieliszkami można spotkać wyroby pszczelarskie, rzeźby, naczynia ceramiczne, a nawet koronkowe arcydzieła, które często powstają na oczach kupujących.

Na łowickim Jarmarku Antyków i Rękodzieła Ludowego nie może zabraknąć stoisk z regionalnymi produktami. Białe koszule z haftowanymi rękawami, chusty czy torebki cieszą się tu dużym zainteresowaniem. Zdaniem Roberta Papisa, organizatora jarmarku w Spale i Łowiczu, takie targi doskonale promują turystykę. Dowodem na to jest fakt, że w 2007 roku jarmark staroci i antyków w Spale otrzymał certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego.

Wszystkim, którzy chcieliby zrobić krok w przeszłość, przypomnieć sobie, w jakich naczyniach jadano posiłki i pito aromatyczną kawę, jakie zegary wówczas odmierzały czas i co kryły wiekowe kredensy, radzimy w którąkolwiek sobotę wybrać się do Kutna, w pierwszą niedzielę miesiąca do Łowicza, a 20 września do Spaly. ■



Agnieszka Cygarowska na każdy jarmark przybywa w przepięknym kapeluszu



Stare przedmioty codziennego użytku cieszą się dużym zainteresowaniem kupujących

Dobre, bo nasze – wakacyjny cykl „Gościa”

Od skateparku po armatę

Od czasu do czasu stolicę odwiedzają łosi. Ale **warszawiacy do łosi też przyjeżdżają – jeśli nie specjalnie, to przy okazji.** A okazji jest sporo.

Dla warszawiaków zachętą do odwiedzenia naturalnego środowiska łosi, czyli Puszczy Kampinoskiej, może być wakacyjny projekt Kolei Mazowieckich – „Koleją na spacer”. KM przygotowały 33 proc. zniżki na bilety tam i z powrotem dla tych, którzy w weekend wybiorą się na przykład do Sochaczewa. Stamtąd do Puszczy najlepiej dojechać rowerem albo kolejką wąskotorową.

Inną okazją do odwiedzenia Puszczy Kampinoskiej jest podróż szlakiem ksiąg mazowieckich. Między innymi Sochaczew i Łowicz znalazły się na stronach bezpłatnego informatora „Na szlaku ksiąg mazowieckich – niebanalne pomysły na weekend”. W sumie zaprezentowano 20 miejscowości na Mazowszu.

Boszczu czy żuru?

Informator przedstawia Łowicz jako miasto kolorowych jar-marków, gdzie tradycje ludowe



tętnią życiem. Poza tym wylicza ciekawostki: w mieście znajduje się jedyny w Polsce trójkątny rynek z zachowanym średniowiecznym układem architektonicznym. Również w Łowiczu stoi Wawel Mazowsza – tak nazywana jest katedra łowicka, w której pochowano 12 prymasów. Ponadto Łowicz jest jednym z najstarszych polskich miast. We wczesnym średniowieczu znajdował się tutaj gród obronny. Później powstała osada targowa, skąd książęta mazowieccy wyruszali na łowy w okoliczne puszcze. To właśnie od słowa „łowy” wywodzi się nazwa miasta.

Łowicz to nie tylko pasiaki i wycinanki, to również tradycja dobrego smaku. W sierpniu koniecznie trzeba przyjechać na Festiwal Dobrej Żywności „Książęckie Jadło”. W tym roku impreza odbędzie się 23 sierpnia.

A tak na marginesie, kto nie próbował książęckiego żuru albo łowickiego „boszczu”, ten nigdy nie żył.

Tydzień po festiwalu odbędzie się Biesiada Łowicka, a na niej I Wyścig Listonoszy.

W Sochaczewie istnieje Księstwo Draconii Czarnej. Warto zobaczyć rekonstrukcję walk prowadzonych przez Słowian

Na wyścig zjadą doreczy-ciele z całego regionu.

Z piwnic do muzeum

Ostatnio do Sochaczewa przyjechała telewizja, aby nakręcić program o mieście i jego okolicach. Zdjęcia trwały dwa dni, bo jest co pokazać. Dobrą reklamówką miasta są: Muzeum Kolei Wąskotorowej, plac Kościuszki, kościół w Brochowie, szlaki rowerowe w okolicach Puszczy Kampinoskiej, sama Puszcza, spływy kajakowe rzeką Bzurą, skatepark czy wreszcie ruiny zamku.

Naprzeciw ruin, w zabytkowym Ratuszu, znajduje się Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą, a w nim eksponaty z 1939 roku, kiedy Niemcy przełamali opór stawiany w okolicach Sochaczewa.

Po walkach na polach leżały martwe konie. Niemcy bali się wybuchu epidemii, więc kazali miejscowej ludności zabierać zwierzęta i grzebać je w dołach. Wówczas znajdowano przy koniach wiele rzeczy osobistych, należących do zabitych żołnierzy. Rzeczy te przeleżały w piwnicach i na strychach. Dzisiaj można je zobaczyć w muzeum. Poza drobnymi przedmiotami są też te wielkie:czołg T34/85, samolot MIG-21R, armata polowa, ponton, który użył żołnierzom polskim do przepraw

przez rzekę (zanim trafił do muzeum, służył rolnikowi jako silos na zboże).

Płoną chaty, galopują konie

Muzeum Ziemi Sochaczewskiej posiada własną Grupę Rekonstrukcji Historycznej. Obecnie liczy ona 20 członków. Zajmuje się odtwarzaniem oddziału piechoty WP z okresu II Rzeczypospolitej. Grupa przyjęła za swego patrona II Batalion 18. Pułku Piechoty, który w 1939 r. bronił Sochaczewa.

W muzeum swoją siedzibę ma również Księstwo Draconii Czarnej. Jego główną ideą jest rekonstrukcja walk prowadzonych przez Słowian w okresie średniowiecza. Od czasu do czasu drużyna książęca organizuje pokaz, między innymi podczas dni miasta, ale nie tylko.

Łowicz i Sochaczew w najbliższych tygodniach jeszcze bardziej powinny zainteresować, bo również tutaj, nad brzegami Bzury, będą się odbywały uroczystości związane z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Nie zabraknie rekonstrukcji walk z Niemcami. Największa – 13 września w Brochowie. Co roku widowisko ogląda kilkanaście tysięcy osób. Płoną chaty, galopują konie, słychać armaty i kule. Dla bardziej wrażliwych proponujemy sale wystawowe w Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą.

dk



Od kilku lat łowicz przeżywa renesans tradycji ludowych. Na zdjęciu Maria Stachnał ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych w łowiczu